



GŁOS UCZNIA

NIEREGULARNIK UCZNIOWSKI

**XXVII Wiosenny Rajd
Górski**

**Cud Solidarności
Księdza Jerzego**

**Rozwój gospodarczy
Polski szansą dla...
...nieży...**

-relacja ze spotkania...
z Andrzejem Olechow...

**Rok 2010
Rokiem Chęcińskim**

Droży Czytelnicy!

W swoim ręku trzymacie ostatni tegoroczny numer Głosu Ucznia, efekt kilkumiesięcznej, ciężkiej pracy całej redakcji. Myślę, że jest to wydanie niezwykle, ponieważ postanowiliśmy w nim zrelacjonować wiele ważnych wydarzeń minionych miesięcy. Zajęliśmy się opracowaniem materiałów dotyczących nie tylko życia szkoły, ale również naszego miasta i państwa.

Tak późne wydanie gazety możemy chyba tylko usprawiedliwić, awarią naszych domowych drukarek ☺. Postanowiliśmy jednak umieścić wszystkie powstałe artykuły, nawet te, które podejmowały temat wyczerpany już przez wszystkie media, ponieważ, jak pisała Wisława Szymborska (o której artykuł znajdziecie w naszej gazecie): „Nic dwa razy się nie zdarza (...) Żaden dzień się nie powtórzy”.

Na koniec w imieniu całej redakcji Głosu Ucznia pragnę życzyć wszystkim uczniom, nauczycielom i pracownikom szkoły miłych wakacji, byśmy po dwumiesięcznej przerwie ponownie spotkali się wypoczęci i szczęśliwi. Do swojego wakacyjnego plecaka możecie spakować naszą gazetę, dzięki tej lekturze nigdzie nie będziecie się nudzić.

Karolina Góralczyk



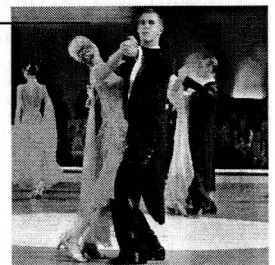
SPIS TREŚCI

2	Słowo wstępne Karolina Góralczyk
Z ŻYCIA LICEALISTY	
4	XXVII Wiosenny Rajd Górski Katarzyna Ramotowska
5	Rozwój gospodarczy Polski - szansą dla młodzieży- relacja ze spotkania i wywiad z Andrzejem Olechowskim Karolina Góralczyk
KRAJ	
7	Cud Solidarności ks. Jerzego Tomasz Zalewski
8	10 kwietnia 2010r. Karolina Góralczyk
9	Rewolucyjne odkrycie w Polsce Magdalena Popielarczyk
ŚWIAT	
9	Dzieci Afryki Karolina Góralczyk
KULTURA	
11	Rok 2010 rokiem Chopinowskim Bogumiła Dąbrowska
12	Styl, szyk i elegancja... Krzysztof Długozima
14	XXIII Międzynarodowy Festiwal Teatralny Walizka Karolina Góralczyk
SZUFLADA	
15	„Insomnia” Miłośnik twórczości Josepha Conrada
WARTO PRZECZYTAĆ, ZOBACZYĆ I POSŁUCHAĆ	
15	Agnieszka Chylińska - „Modern Rocking” Olga Marta Stolarczyk
16	Tabletki dla każdego Katarzyna Romotowska
17	Wisławy Szymborskiej portret mniej znany Karolina Góralczyk



Wisenny Rajd Górski

Styl, szyk i elegancja...



Dzieci Afryki

XXVII Wiosenny Rajd Górski

Jak każdej, od paru ładnych lat, wiosny, tak i tej, członkowie Klubu Turystyki Górskiej „Beskid” wyruszyli na rajd. Był to już XXVII Wiosenny Rajd Górski, a pierwszy, choć mam nadzieję nie ostatni, w którym miałam przyjemność uczestniczyć.

Podczas, gdy nasi maturzyści pisali egzamin dojrzałości, a młodszy od nich koledzy ze szkoły korzystali z uroków dni wolnych, my postanowiliśmy spędzić czas w górach. Z Łomży wyruszyliśmy



we wtorek wieczorem i po nocy w autokarze na miejsce przybyliśmy w środowy poranek. Na miejscu powitały nas piękne widoki, świeże powietrze i, niestety, zachmurzone niebo. Pomimo to w dobrych humorach wyruszyliśmy w drogę. Na początku w Zydranowej zwiedziliśmy Skansen Kultury Łemkowskiej, ludu, który przed wojną zamieszkiwał licznie te tereny, poznaliśmy historię i zwyczaje tej grupy etnicznej. Po kilkugodzinnej wędrówce po górach, choć tego dnia głównie po lasach górskich, doszliśmy do schroniska „Zaścianek”, w którym zostaliśmy bardzo miło przyjęci. Gdy zjedliśmy pyszny obiad, mieliśmy czas na odpoczynek, integrację oraz ... suszenie ubrań, w szczególności butów. Jednak kto by się przejmował takimi drobiazgami jak mokre obuwie, gdy w perspektywie jest kolejny dzień wędrówki po górach. Toteż w dobrych humorach wyruszyliśmy rankiem ze schroniska. Po krótkiej podróży autokarami zwiedzeniu po drodze łemkowskiego cmentarza oraz zabytkowego kościoła

poszliśmy kolejnym ze szlaków, aby podziwiać uroki natury. Zachwycaliśmy się widokiem rozciągającym się dookoła łagodnych bieszczadzskich zboczy. Momentami wyczerpani po dłuższych podejściach, z utęsknieniem wyczekiwaliśmy postoju, aby móc odpocząć i posilić się. Pod wieczór doszliśmy do kolejnego ze schronisk, które odwiedziliśmy podczas naszej wędrówki. Nas, dziewczyny czekały luksusy pod postacią kiluosobowych pokoi z łazienką, gdy tymczasem chłopcy musieli spać w nieogrzewanych domkach na podwórku. W schronisku mieliśmy czas na utrwalenie zawartych przyjaźni, wspomnianie minionego dnia no i, oczywiście, odpoczynek. W piątkowy poranek wyruszyliśmy w podróż do autokaru, który miał nas zawieźć w Bieszczady. Tego dnia zdobyliśmy ich najwyższy polski szczyt – Tarnicę, jednak wszędzie była mgła nie pozwalająca nam na podziwianie widoków i tylko z własnych wspomnień lub opowiadań prof. Łowickiego i Witkowskiego mogliśmy wyobrazić sobie „co by było widać, gdyby było widać”. W drodze powrotnej mgła opadła i wtedy w pełni mogliśmy podziwiać piękno gór zarówno ich flory, jak i fauny, gdyż spotkaliśmy samą oraz salamandrę. Schronisko, w którym było nam dane spać tej nocy, było bardzo ładne i położone w malowniczym miejscu. Następnego dnia mieliśmy już wracać do domów, więc wieczorem panowała naprawdę miła atmosfera. Wszyscy siedzieliśmy w stołówce, a chłopcy grali na gitarze i śpiewali piosenki. Sobota powitała nas ładną pogodą, świeciło słońce, a my udaliśmy się na przełęcz. Niestety, gdy już na nią doszliśmy, niebo się zachmurzyło i zaczął padać ulewny deszcz, tak że tylko najwytrwalsi odważyli się na zdobycie szczytu. Reszta zeszła na dół, aby poczekać w suchej i przytulnej restauracji. Gdy zebraliśmy się już wszyscy, wsiedliśmy do autokaru i wyruszyliśmy w podróż powrotną do domu.

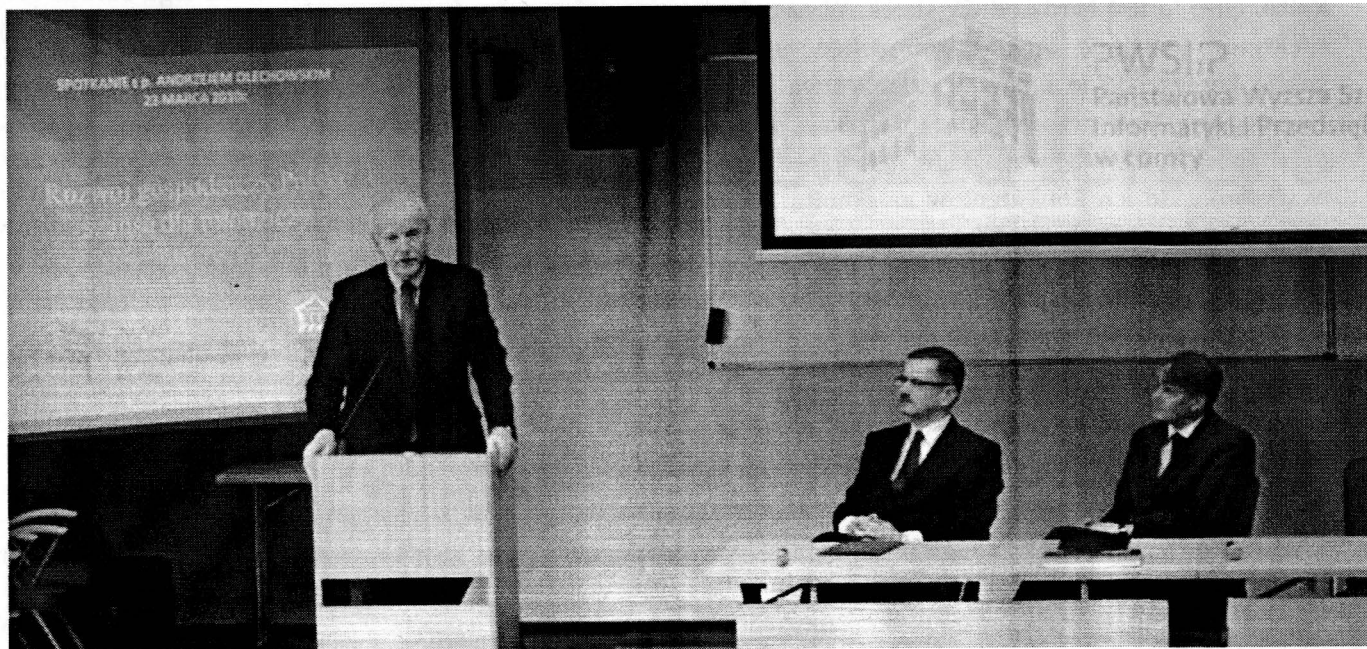


Rajd to bardzo ciekawa przygoda, a góry są tak wciągające, że gdy tylko ktoś raz je odwiedzi ma potrzebę, żeby znowu tam powrócić. Tak też i ja, choć w tym artykule nie potrafię w pełni oddać tego, jak wspaniale jest to przeżycie, jestem pewna, że był to pierwszy, ale na pewno nie ostatni mój rajd.

Katarzyna Ramotowska

Rozwój gospodarczy Polski - szansą dla młodzieży relacja ze spotkania i wywiad z Andrzejem Olechowskim

23 marca br. Uczniowie klasy IE brali udział w wykładzie pana Andrzeja Olechowskiego, byłego Ministra Finansów i Spraw Zagranicznych, który odbył się w Państwowej Wyższej Szkole Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży. Już na samą wieść o spotkaniu bardzo się cieszyliśmy, nie tylko z powodu, iż tego dnia ominęło nas kilka mniej lub bardziej przyjemnych lekcji, ale również dlatego, że temat wykładu był ściśle związany z naszymi społeczno-ekonomicznymi zainteresowaniami, brzmiał mianowicie: „Rozwój gospodarczy Polski - szansą dla młodzieży”.



O godzinie 11⁰⁰ wszyscy zajęliśmy miejsca w nowoczesnej auli łomżyńskiej wyższej uczelni. Spotkanie rozpoczęło się, gdy Andrzej Olechowski razem z rektorem PWSiP Robertem Charmasem pojawił się na sali. Wszystkich uczestników- uczniów kilku łomżyńskich szkół niezwykle ciepło powitała prowadząca spotkanie pani Ewa Zawłocka. Potem głos zabrał gospodarz uczelni, przybliżył nam sylwetkę wykładowcy; ministra, ekonomisty, absolwenta SGH, a Olechowskiemu historię Łomży i szkoły, w której gościliśmy. Następnie przeszliśmy do najważniejszego punktu programu- wykładu. Minister zaczął od przedstawienia własnej osoby, ale trochę w niekonwencjonalny sposób, tym samym skupiając uwagę młodych słuchaczy. Dowiedzieliśmy się, że jako młodzieniec miał najdłuższe włosy w Warszawie, 12 lat temu wygrał ranking, w którym to Polki odpowiadały na pytanie „Z kim chciałabyś spędzić noc?”, a także pisał teksty piosenek. Po tym przeszliśmy do poważniejszej części naszego spotkania. Olechowski mówił nam o rozwoju gospodarki w naszym kraju, a raczej jego braku. Porównywał Polskę do innych krajów europejskich i „zniszczył” wyobrażenia wielu z nas o zielonej wyspie w czasie kryzysu. Wykład jednakże trwał bardzo krótko, minister jak najszybciej pragnął przejść do następnego punktu spotkania - dyskusji z młodymi, jego zadaniem, najważniejszej. Uczniowie, również naszej klasy, zadawali wiele trudnych pytań, dotyczących nie tylko gospodarki, ale też polityki i kandydatury Andrzeja Olechowskiego na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Pytaliśmy o zdanie ministra w sprawie wycofania wojsk z Afganistanu, emigracji, odszkodowań dla byłych polskich obywateli, a Andrzej Olechowski odpowiadał, często żartując z uczniami. Po wykładzie przyszedł czas na pożegnanie. Rektor wręczył ministrowi album o naszym mieście, a uczestnicy nagrodzili go gromkimi brawami. Po oficjalnym spotkaniu odbyła się konferencja prasowa, na której nie zabrakło naszej gazety, my również postanowiliśmy zadać panu ministrowi kilka pytań.

Głos Ucznia: Jakie jest Pana stanowisko w sprawie wprowadzenia waluty Euro?

Andrzej Olechowski: Euro to nie jest Aspiryna, to znaczy euro nie jest lekarstwem na wszystkie choroby. Euro zabezpiecza nas przede wszystkim przed niestabilnością świata zewnętrznego. Ktoś kiedyś mądrze powiedział, że współczesne rynki są jak wzburzone oceany, a takie należy przemierzać na dużym statku, a nie na małej łódce. Złoty to jest mała łódka, euro to jest bardzo duży statek. W naszej perspektywie przyjęcie euro dokompletuje, uzupełni pakiet korzyści jakie mamy z członkostwa w Unii Europejskiej. Nasi przedsiębiorcy narzekają, że mają dzisiaj mniej korzystne warunki finansowania w stosunku do ich konkurentów za granicą. Innymi słowy: Niemiec, Grek czy Francuz ma niższe koszty kredytu niż Polak, bo oni między sobą mają identyczne, a Polak ma wyższe. Przy konkurencji, która czasem dotyczy jednego procenta, to są już odsetki, które się liczą. Euro nie będzie przyjęte wcześniej niż w 2015, 2016 roku. I to jest w porządku, musimy je przyjąć wtedy, kiedy będziemy gotowi i również kiedy parytet, kiedy kurs będzie stosowny. Jedyne, o co mam pretensje dzisiaj i co bym postulował, to chciałbym, żeby ta data wejścia była dla polskiego rządu celem, a nie wypadkową, czyli żebyśmy postawili sobie taki cel, że chcemy wejść do strefy euro w 2015 roku, bo to znakomicie narzuci dyscyplinę polityce gospodarczej rządu itd. Rząd tego nie robi, ze względu na to, że nie chce mieć tej dyscypliny. A taka dyscyplina bardzo by pomogła przedsiębiorcom i byłaby dla wszystkich takim drogowskazem, byśmy wiedzieli gdzie zmierza Polska gospodarka.

Głos Ucznia: Czy sądzi Pan, że miałby większe szanse jako kandydat Platformy Obywatelskiej, partii wciąż mającej duże poparcie w kraju?

Andrzej Olechowski: No, wie Pani, różnica między kandydatem niezależnym, a kandydatem partyjnym jest podstawowa, a mianowicie taka, że to w zasadzie tylko kandydatowi niezależnemu zależy na tym, żeby być prezydentem, natomiast w przypadku partyjnego - całej partii zależy, żeby on był prezydentem.

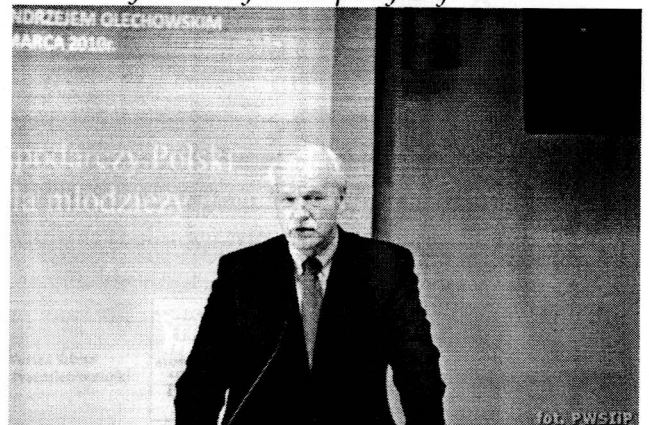
W związku z tym on ma już na wejściu, powiedzmy, 50 tys. ludzi, którzy starają się, żeby on był prezydentem. Ja dopiero muszę takich ludzi pozyskać: nie tylko wyborców, nie tylko życzliwość obywateli, którzy powiedzą: „Przyjrzałem się mu, zastanowiłem, ja

będę na niego głosował”, ja muszę pozyskać takich ludzi, którzy powiedzą tak: „Nie tylko będę na niego głosował, ale będę starał się namówić innych, żeby na niego głosowali”, a to jest wielka różnica.

Głos Ucznia: Dlaczego uważa Pan, że jest lepszym kandydatem od Lecha Kaczyńskiego, Bronisława Komorowskiego, czy Radosława Sikorskiego?

Andrzej Olechowski: Bo chcę być prezydentem Polaków, nie tylko Polaki, a na pewno nie jakiejś partii politycznej. Lech Kaczyński od tego bardzo nieprzyjemnego początku, kiedy meldował prezesowi partii wykonanie zadania, okazał się bardzo stronnikiem prezydentem. I kandydat Platformy Obywatelskiej, ktokolwiek nim będzie, będzie tak samo, bo to nie jest kwestia, że to jest jakaś cecha osobista Lecha Kaczyńskiego i w związku z tym, jak będzie to Bronisław Komorowski, to przecież to inny człowiek, nie, to jest już logika kandydata partyjnego. Jeszcze teraz dowiedzieliśmy się o dodatkowym problemie związanym z kandydatem PO, a mianowicie z tym, że byłby to urząd niepełnowartościowy, że obaj kandydaci szykują się do urzędu, który miałby być zredukowany w stosunku do dzisiejszego. Jak mówię, nie byłby to pełnokrwisty prezydent, tylko osoba, która by była takim bliźniakiem dla premiera Tuska, będącego tym silnym mężem polskiej polityki. Taką sytuację już mieliśmy przez dwa lata - premiera, który dominował nad prezydentem.

Głos Ucznia: Co uważa pan za swój największy dotychczasowy sukces polityczny?



Andrzej Olechowski: Chyba negocjacje z Unią Europejską, ja negocjowałem sam pierwszą umowę, którą jeszcze podpisał Tadeusz Mazowiecki, jeszcze wtedy to się nazywało ze Wspólnotami Europejskimi i potem umowę o stowarzyszeniu, to było zanim byłem Ministrem Spraw Zagranicznych. Jako Minister Spraw Zagranicznych złożyłem wnioski o przyjęcie Polski do UE, z czego mam piękne zdjęcie i to jest wielką chlubą, dla mnie to była historyczna chwila.

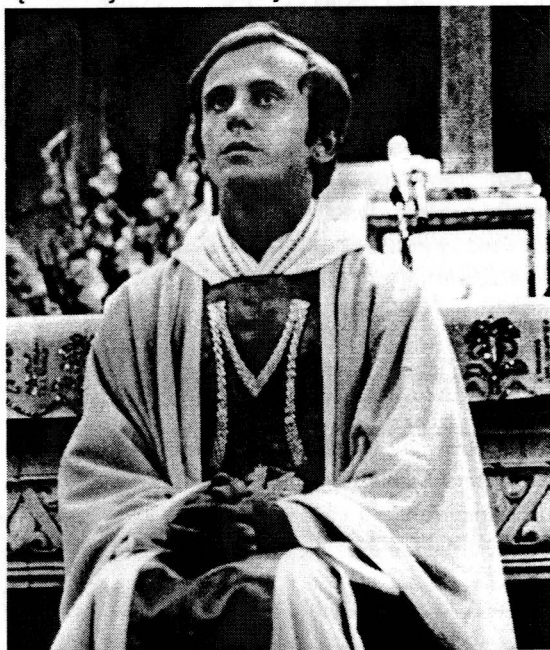
W lutym ubiegłego roku uczniowie naszej i innych łomżyńskich szkół uczestniczyli w projekcji filmu „Popiełuszko. Wolność jest w nas” w reżyserii Rafała Wieczyńskiego. Obraz, jak się domyślamy, dotyczył życia ks. Jerzego Popiełuszki przedstawionego na tle wydarzeń historycznych w naszym kraju. Zekranizowana historia znalazła swoje zakończenie w ostatnich dniach. Zanim jednak ponownie zostanie nakręcony film na ten temat, Redakcja postanowiła zrelacjonować niedzielną beatyfikację.

Redakcja

Cud Solidarności Księdza Jerzego

Wszyscy zgromadzeni 6 VI 2010r, na Placu Piłsudskiego w Warszawie stali się świadkami wydarzenia, które śmiało można nazwać „Cudem Solidarności”. Beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki zgromadziła wiernych z Polski, Litwy, Niemiec, Kanady – żołnierzy i strażaków, robotników i rolników, górników i nauczycieli, duchownych i artystów.

Już przed wschodem słońca w kierunku placu zmierzały tłumy ludzi: - Spełnia się marzenie moich rodziców – mówił o zbliżającej się beatyfikacji anonimowy młody człowiek. – Dla mnie święty, ale dla mojej babci to mieszkaniak sąsiedniej wsi – wołała jakaś nastolatka.



Przez kilka godzin na placu panowała atmosfera modlitwy, życzliwości i radości. Tworzyła ją także orkiestra „Victoria”.

O godzinie 10.50 nastąpiła wzruszająca chwila. Matka ks. Jerzego, Marianna Popiełuszko, zaczęła odmawiać różaniec w intencji swego syna. Wtedy na twarzach ludzi pojawiły się łzy wzruszenia.

Dziesięć minut później rozpoczęła się Msza Beatyfikacyjna. Uroczystościom przewodniczył wysłannik papieski, abp Angelo Amato. Mottem eucharystii stały się słowa męczennika: „Zło Dobrem Zwyciężaj”. Popiełuszko był po prostu wiernym katolickim kapłanem, który bronił swojej godności jako sługi Chrystusa i Kościoła oraz wolności tych, którzy podobnie jak on byli ciemiężeni i upokorzani – ocenił działalność beatyfikowanego abp Amato.

Po odczytaniu przez arcybiskupa dokumentu Stolicy Apostolskiej o ogłoszeniu błogosławionym księdza Popiełuszki na pl. Piłsudskiego rozległy się gromkie brawa. W ten sposób zebrani wyrazili wdzięczność za akt beatyfikacji.

Drużyna część uroczystości rozpoczęła się procesją do świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. Za pocztami sztandarowymi księża nieśli relikwie błogosławionego. O obecności duchownego przypominał obraz wykonany przez Zbigniewa Kotyłę. Kiedy procesja zmierzała ku świątyni, nad Polami Wilanowskimi w niebo uniosły się balony ze słowem: „dziękujemy”.

Przed 18.00 procesja zatrzymała się przed Świątynią Opatrzności Bożej. Tam rozpoczęło się nabożeństwo zakończone złożeniem relikwii w Panteonie Wielkich Polaków.

Uroczystość poświęcona ks. Jerzemu Popiełuszce zjednoczyła wszystkich Polaków, dla których prawda, godność człowieka, wolność – to wartości, za które warto oddać życie.

Abp Kazimierz Nycz zwracając się do matki ks. Jerzego słowami: „Kochana Mamo, dziękujemy za syna kapłana i męczennika” ukazał, że ten prosty i skromny człowiek z niewielkiej wsi koło Suchowoli stał się jednym z wybranych.

Tomasz Zalewski



**10
kwietnia
2010r.**

Sobota 10 kwietnia 2010r. to dzień, który zapewne na stałe wpisze się na karty polskiej historii. Za parę lat nasze dzieci, wnuki będą czytały o smoleńskiej katastrofie w podręcznikach. My również na długo zapamiętamy ten dzień tragedii.

10 IV 2010r. rządowy samolot z prezydentem Lechem Kaczyńskim, jego żoną Marią Kaczyńską i całą polską delegacją rozbił się na lotnisku w Smoleńsku, dokąd zmierzali na obchody 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej. W imieniu całego narodu mieli oddać hołd zabitym w lesie katyńskim, a sami oddali tam swoje życie. Do nas wiadomość dotarła kilka minut po godzinie 9. Nie mogliśmy uwierzyć w treść wiadomości przekazywanych przez telewizję, radio, nie byliśmy w stanie ludzkimi myślami pojąć tego co się stało. Naród Polski wstrzymał oddech, ludzie zebrani przy ekranach telewizorów słuchali kolejnych informacji, czekali na pełną listę osób, które leciały rządowym samolotem. Kolejne wiadomości były coraz gorsze, dowiedzieliśmy się, że żaden z członków polskiej delegacji nie przeżył. Na liście ofiar znalazły się nazwiska osób znanych opinii publicznej, nie tylko Prezydenta RP z żoną, ale także marszałków sejmu, głównych dowódców polskiego wojska, prezesa NBP, przywódców partii politycznych, posłów naszego kraju, członków rodziny ofiar poległych w Katyniu w `40 roku, pracowników Biura Ochrony Rządu i członków załogi samolotu. Oni byli nam bliscy, właśnie dzięki mediom, znał ich każdy Polak, byli obecni w naszym codziennym życiu, wiedzieliśmy, co robią, jakie są ich poglądy i bez względu na to czy się z nimi zgadzaliśmy, czy nie, byli naszymi dobrymi znajomymi. Smoleńska katastrofa zniszczyła znaczącą część polskiej sceny politycznej. Pozbawieni głowy państwa i czołowych polityków poczuliśmy się chyba trochę osieroceni. Nie chcieliśmy pozostać bierni...

W kilka minut po katastrofie na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie przed Pałacem Prezydenckim zaczęli gromadzić

się ludzie, zapalający znicze i składający kwiaty - dywan z nich utworzony powiększał się z dnia na dzień. Nie tylko Warszawa była pogrążona w bólu, ludzie gromadzili się w każdym mieście na rynkach, przed pomnikami, w kościołach. Ogłoszenie żałoby narodowej przez pełniącego obowiązki prezydenta marszałka Bronisława Komorowskiego było już tylko formalnością. Również w naszym mieście - w Katedrze Łomżyńskiej i innych kościołach odprawiane były msze za ojczyznę i zmarłych w katastrofie. Już wieczorem tej tragicznej soboty premier Polski pojechał do Rosji w miejsce katastrofy, tam razem z premierem Rosji Władimirem Putinem oddali hołd poległym i zaczęli ustalenia dotyczące identyfikacji zwłok zmarłych, ewentualnej organizacji pobytu w Rosji rodzin zmarłych.

Kolejne dni również były wyjątkowe, budziłyśmy się rano i okazywało się, że sobotnie wydarzenia, to niestety nie był sen. Gdy zobaczyliśmy trumnę z ciałem prezydenta na rosyjskim lotnisku, uświadomiliśmy sobie, że to naprawdę się stało, wielu nie mogło



powstrzymać łez. Ciało Lecha Kaczyńskiego wróciło Polski, kraju, któremu poświęcił swoje całe życie. Na Warszawskim Okęciu, czekali na niego politycy, rodzina, znajomi, wojsko, a na ulicach, którymi przejeżdżał samochód z trumną prezydenta w drodze do Belwederu - zwyczajni ludzie, pragnący oddać mu hołd. Poniedziałek nie był dniem zwyczajnej pracy. Lekcje w naszej i wielu innych szkołach rozpoczęły się uroczystym apelem i symboliczną minutą ciszy. Wprowadzony został sztandar, odśpiewaliśmy hymn. Ta pieśń zawsze pokrzepia nasze serca, daje radość i jest powodem do dumy z tego, że jesteśmy Polakami. Tym razem wyciskała z naszych oczu łzy. Każdego dnia przywożono ciała kolejnych ofiar, każdy dzień był wspomnieniem innych osób, płaczem kolejnych rodzin. Warszawskie lotnisko stało się domem pogrzebowym, miejscem łez, żałoby, modlitwy. Poustawiane w rzędach trumny, wynoszone z samolotu przy dźwiękach żałobnych pieśni, przykryte polskimi flagami, to chyba najtragiczniejszy obraz tamtych dni. Minął tydzień, a emocje, które powoli w nas ucichły, wróciły podczas pogrzebu pary prezydenckiej w Krakowie, na Wawelu. Na uroczystości przybyły głowy państw, premierzy, ministrowie krajów z całego świata, choć podróż wielu z nich była utrudniona przez pył z islandzkiego wulkanu. Ostatnie pożegnanie pary prezy-

denckiej było godne i bardzo proste. Msza w kościele Mariackim, potem kondukt żałobny na Wawel, alabastrowy sarkofag i te niezliczone gromady zwykłych Polaków w Krakowie, Warszawie, przed telewizorami. Moim zdaniem, to nie był narodowy spektakl oglądany z ciekawości, czy wścibstwa, ale potrzeba serca, forma oddania hołdu. W drugim tygodniu po katastrofie trwały kolejne pogrzeby. Ofiary katastrofy pochodziły z różnych zakątków Polski i w tych swoich małych ojczyznach były żegnane. Z podlaskiej ziemi pochodzili marszałek sejmu Krzysztof Putra i stewardessa Justyna Moniuszko. Łomżanie mogli oddać hołd marszałkowi w sobotę, gdy trumna z jego ciałem zatrzymała się w łomżyńskiej Katedrze w drodze do Białegostoku.

Smoleńska tragedia to przede wszystkim płacz około 100 rodzin ofiar, ale także smutek milionów Polaków. Na szukanie przyczyn tej katastrofy przyjdzie jeszcze czas. Na razie naród pragnie odnaleźć duchowe ukojenie, nie zapomnienie, a raczej pociechę. Myślę, że można ją odnaleźć w słowach Jana Kochanowskiego, tak często cytowanych w ostatnim czasie: „A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym co służą ojczyźnie.” Po raz kolejny nasz naród zdaje egzamin z patriotyzmu.

Karolina Góralczyk

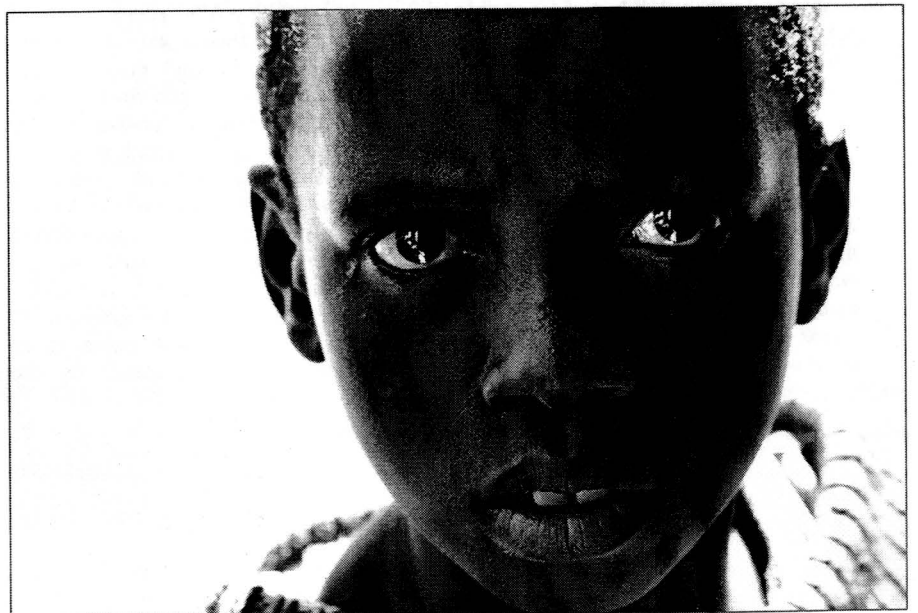
Rewolucyjne odkrycie w Polsce

Polscy naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Geologicznego dokonali wielkiego odkrycia. W kamieniołomie w Zachełmiu pod Kielcami znaleźli oni odciski i skamieniałości najstarszego żyjącego na Ziemi czworonoga – tetrapoda. Prawdopodobnie pochodzą one sprzed 395 mln lat. Odkrycie jest dowodem na to, że kręgowce wyszły na ląd o 18 mln lat wcześniej, niż uważano dotychczas i wcześniej wykształciły im się palce. Miały je bowiem już wtedy, kiedy żyły jeszcze w morzu, a służyły do lepszego poruszania się po mulistym dnie zbiornika. Tetrapod, o którym mowa, przypominał dzisiejsze jaszczurki. Różnił się od nich rozmiarami - jego długość dochodziła do 2,5 metra a mniejsze miały 0,5 metra. Czworonóg miał płaską czaszkę. Jego ciało było pokryte łuskami. Posiadał też płetwę ogonową, co było charakterystycznym dowodem przystosowania do życia w wodzie. Jako pierwszy czworonóg opuścił on jednak morze i wyszedł na ląd w poszukiwaniu pożywienia, jak twierdzą naukowcy. Tetrapod prawdopodobnie dał początek kolejnym stworzeniom lądowym: gadom, płazom, ptakom, a w końcu także i ssakom. Przełomowość odkrycia polega na spowodowaniu przez nie zmianie w postrzeganiu ewolucji. Znaleźisko na pewno zapisze się w historii i zostanie odnotowane w podręcznikach i książkach tematycznych. A czy coś nas jeszcze zaskoczy? Tego nie wiemy, ale ufamy, że postęp nauki pozwoli nam jeszcze wiele dowiedzieć się o przeszłości.

Magdalena Popielarczyk

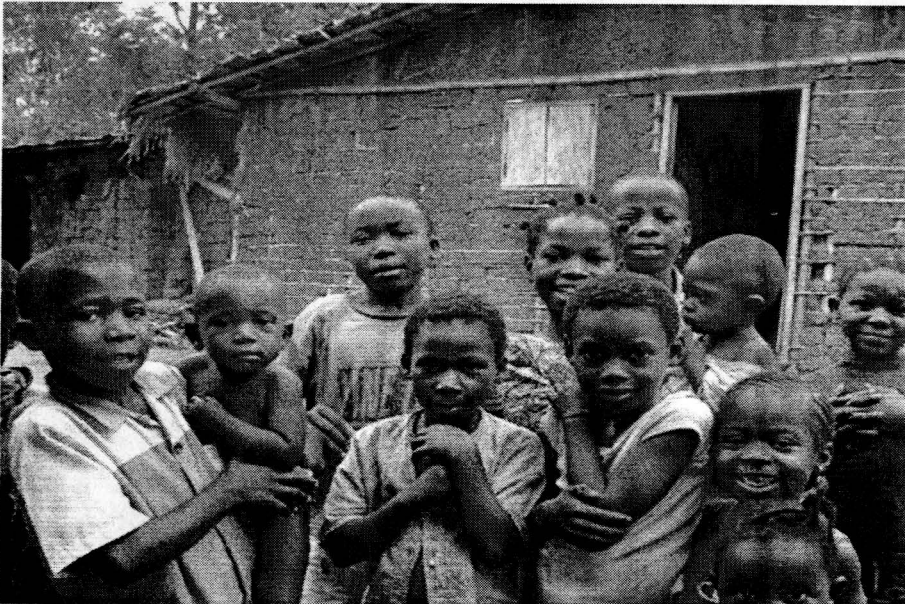
Dzieci Afryki

1 czerwca to Międzynarodowy Dzień Dziecka. Tego dnia maluchy (te mniejsze i większe) mają szczególne przywileje, zarówno w domu jak i w szkole: obdarowywane są prezentami, tego dnia wszystko im wolno. 1 czerwca to ulubione święto wszystkich dzieci. Czy aby na pewno? Nie, są maluchy, które nawet nie wiedzą, że taki dzień istnieje. Jak co rano budzą się w swym domu i mają kilka możliwości pracy, w zależności od regionu,



w którym mieszkają. Jeśli szczęście im dopisuje, idą do szkoły prowadzonej przez misjonarzy, przynoszą wodę ze studni, oddalonej często o kilkadziesiąt kilometrów lub pracują w polu, jeśli nie, to wstają i nic nie robią, bo nic nie ma do zrobienia. Pola nie ma, do studni kilka dni drogi, o szkole nawet nie marzą. Spytacie, o kim mowa? O dzieciach Afryki.

Gdy 1 czerwca zaczęłam pisać ten artykuł, Dzień Dziecka przybrał dla mnie trochę inny wymiar. Z telewizji, radia, gazet od rana wylewały się tysiące życzeń,



komentarzy, relacji, pomysłów na prezenty dla milusińskich. Wszędzie pokazywano twarze małych uśmiechniętych istot. Śliczne maluchy bawiły się lub wypowiadały do kamery z naturalną u dziecka niewinnością, wspaniale komponowały się w reżyżerskim kadrze. Wystarczyło jednak wpisać proste hasło do internetowej wyszukiwarki: Dzieci Afryki, by zobaczyć inne oblicze dziecięcego świata, to niefotogeniczne, smutne, momentami tragiczne.

Problem afrykańskich dzieci jest znany od dawna, jednak mimo wielu reportaży, filmów, sytuacja ich bohaterów się nie zmienia. Ilość informacji o nieszczęściu tych dzieci nie przekłada się na ilość pomocy, jaką świat niesie Afryce.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...” to pewnie jedna z najczęstszych modlitw afrykańskich dzieci. Kiedy ja wstaję rano i marudzę nad śniadaniem, one już kolejny dzień budzą się głodne. W Afryce 26 mln małych istot jest niedożywionych. Każdy z nas na pewno nieraz czuł głód, wiele afrykańskich maluchów odczuwa go stale.

Na świecie co 5 sekund umiera jedno dziecko, z czego największy odsetek są to mieszkańcy Afryki. Na tak dużą śmiertelność wpływa nie tylko głód, ale też choroby, które dla nas są blachostką, ponieważ leki na nie znamy już od dawna. Jednak Afrykańczycy umierają z powodu biegunki, zapalenia płuc, malarii czy odry. Około 2 mln z nich żegna się z życiem tylko i wyłącznie z powodu braku szczepionek. Oczywiście jest, że jeśli Ci ludzie nie mają pieniędzy na jedzenie, tym bardziej nie znajdują ich na zakup leków.

Kolejnym zatrważającym, choć również powszechnie znanym zjawiskiem, jest służba nieletnich w nielegalnych armiach np. Armii Oporu Pana (Lord's Resistance Army). Dzieci uprowadzane są w biały dzień ze szkół, domów, ulic. Coraz częściej wstępują też do armii dobrowolnie, jest to bowiem jedyny sposób na przetrwanie i podniesienie statusu społecznego. Dorosli wykorzystują ich naiwność, sytuację, w jakiej się znajdują. Upijają alkoholem, podają narkotyki, by przerobić dzieci w bezwzględnych morderców. Potem pewien czas spędzają w wojskowych obozach i trenują umiejętności przydatne podczas wojny. Do armii pobierane są również dziewczęta, które, co prawda, nie zawsze bezpośrednio biorą udział w wojnie, ale noszą amunicję, prowiant, gotują, najczęściej są wykorzystywane seksualnie. Największe oburzenie budzi kolejny fakt, że z nielegalnymi oddziałami walczą np. Ugandyjskie Ludowe Siły Obronne, które wykorzystują do tego również dzieci.

Potężnym problemem Afryki jest również AIDS. Epidemia tej choroby

powoduje śmierć przede wszystkim wielu dorosłych, którzy osierocają swoje dzieci. W samej Rwandzie 39% maluchów straciło oboje rodziców, a 58% jedno. Choroby dotyczą całe rodziny, przez co jedynymi opiekunami sierot często zostają dziadkowie, którzy sami tej opieki potrzebują.

Kłopotem afrykańskich dzieci jest również analfabetyzm - tylko 50% z nich chodzi do szkoły. Niewielu ludzi ma wykształcenie średnie lub wyższe. W szkołach, o ile istnieją, nie ma warunków do nauki. Brak podstawowych przyrządów: ławek, długopisów, zeszytów, podręczników.

Na rzecz afrykańskich dzieci podjęto wiele akcji organizowanych np. przez UNICEF czy Polską Akcją Humanitarną. Organizacje zbierają pieniądze na wszystko, bo w Afryce brakuje wszystkiego. Za pozyskane pieniądze budują studnie, szkoły, kupują leki, szczepionki. Jednak potrzeby są tak wielkie, że bardzo trudno je zaspokoić. Coraz więcej ludzi angażuje się w pomoc bardzo czynnie np. wyjeżdżając na misje - często udają się tam ludzie młodzi. Popularną formą pomocy stały się adopcje na odległość. Średni koszt takiej pomocy to 400- 700 PLN rocznie. Z tych pieniędzy zaspokajane są podstawowe potrzeby: dożywianie, zakup ubrań, książek, przyborów szkolnych.

W dobie globalizacji i podróży kosmicznych trudno nam sobie wyobrazić, że są na mapie świata miejsca, gdzie ludziom brakuje podstawowych środków do życia. Moim zdaniem, obowiązkiem świata, a w szczególności krajów o wysokim poziomie cywilizacyjnym, jest pomoc Afryce. Ta, która została udzielona, jest niewystarczająca. Zbiórki pieniędzy na żywność i podstawowe potrzeby Afryki są niezbędne, ale nie długotrwałe, nie zapewniają Czarnemu Kontynentowi stabilnej sytuacji. Świat powinien pomyśleć o przedsięwzięciach, które uniezależniłyby Afrykę od pomocy innych. Gdy ludziom zostaną zapewnione stałe miejsca pracy, gospodarka zostanie napędzona, powoli będzie znikał problem głodu i wysokiej śmiertelności ludzi. Potem znajdą się pieniądze na edukację, a kolejne wykształcone już pokolenia będą kontynuowały dzieło wskrzeszania Afryki. To piękny scenariusz, ale musimy pamiętać, że może stać się realny, jeśli jego realizacji podejmą się odpowiedni ludzie. Moim zdaniem nie sztuką jest ciągle utrzymywanie Afryki, ale sprawienie by mogła utrzymać się sama. Takie dzieło będzie dla jej mieszkańców o wiele bardziej korzystne.

Karolina Góralczyk

ROK 2010 ROKIEM CHOPINOWSKIM

W 2010 roku obchodzimy 200-lecie urodzin Fryderyka Chopina. Jubileusz ten wpisany został przez UNESCO na prestiżową listę rocznic. Na tę okazję w wielu krajach przygotowano różnorodne imprezy artystyczne, których tematem jest zarówno dzieło muzyczne, jak i osoba kompozytora. Dwa kraje, z którymi związany był Chopin - Polska i Francja - przewodzą wydarzeniom tego wyjątkowego jubileuszu.



W Muzeum Fryderyka Chopina w Pałacu Ostrojskich, na Warszawskim Powiślu, stworzono nowoczesną ekspozycję biograficzną, a w pobliżu muzeum wybudowano Centrum Chopinowskie. Rodzinny dworek Chopinów w Żelazowej Woli poddany został rewitalizacji, w okolicy zaś powiększono zaplecze turystyczne. Po koncercie inauguracyjnym - 7 stycznia w Filharmonii Narodowej - w ramach Tygodnia Urodzinowego, od 22 lutego do 1 marca, odbyło się na terenie Polski wiele koncertów, na których muzyka Chopina zabrzmiała w wykonaniu najwybitniejszych pianistów.

W Teatrze Wielkim, Filharmonii Narodowej i Teatrze Narodowym gościć będą artyści sprowadzeni przez francuski festiwal La Folle Journee de Nantes. Ten prestiżowy, coroczny

festiwal muzyki poważnej, z okazji jubileuszu Chopina zaplanował koncerty nie tylko we Francji i Polsce, ale i w miejscach tak odległych, jak Bilbao, Rio de Janeiro i Tokio.

W Paryżu na jesień jest przygotowywana, we współpracy z Instytutem Adama Mickiewicza, wystawa o emigracji polskiej we Francji. Częścią wystawy będzie okres po powstaniu listopadowym, Wielka Emigracja z Mickiewiczem, Chopinem, Słowackim na czele. Odbywający się co cztery lata w Warszawie Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, w tym roku już XVI, będzie miał wyjątkowy skład i oprawę. W Szanghaju, na tegorocznym Expo 2010, zabrzmie również muzyka Chopina. W nowojorskiej Carnegie Hall zaplanowane są koncerty łączące rocznicę Chopina z rocznicą urodzin Schumanna. Na jednym z koncertów zaprezentowany zostanie utwór poświęcony Chopinowi i Schumannowi, zamówiony przez Carnegie Hall specjalnie z okazji podwójnego jubileuszu dwóch wybitnych muzyków epoki romantyzmu.

Na zaproszenie Polskiego Instytutu Naukowego jesienią przyleci wybitny pianista Janusz Olejniczak. Jan Jarczyk, również na jesień, dzięki wsparciu finansowemu Konsula Generalnego Tadeusza Żylińskiego, przygotowuje program jazzowy zainspirowany muzyką Chopina. Motywy chopinowskie wprowadziła do swego nowego albumu znana piosenkarka jazzowa, Anna Maria Jopek. Przy okazji koncertów w Toronto i Nowym Jorku może uda się tej ciekawej artystce i jej zespołowi dać koncert w Konsulacie RP w Montrealu.

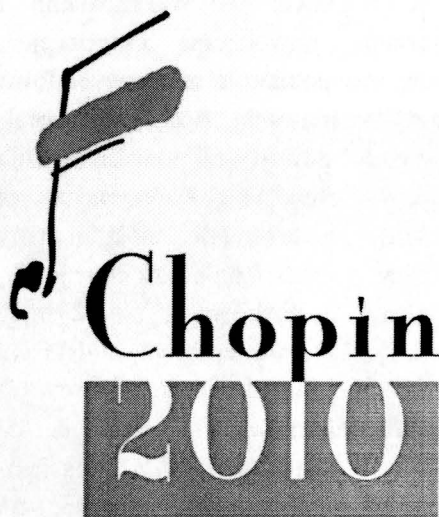
Fundacja Kulturalna im. Wiesława Dymnego planuje zorganizowanie wieczoru muzycznego promującego dwie młode pianistki - Katarzynę Musiał i Justynę Gabzdyl. Scenariusz specjalnego Salonu Poezji poświęconego Chopinowi przygotowany będzie przez Krzysztofa Orzechowskiego i Annę Dymną. Montrealskie szkoły polonijne przygotowały dwa konkursy - konkurs wiedzy o Chopinie i konkurs plastyczny. Polski Punkt Konsultacyjny im. M. Kopernika przy Konsulacie RP dziewiątemu już z kolei konkursowi recytatorskiemu nadał temat "Muzyka w literaturze".

Również indywidualni artyści - aktorzy, muzycy, plastycy, tworzą nowe programy zainspirowane dziełem Chopina. Niewątpliwie gdziekolwiek znajdzie się w tym roku osoba zainteresowana Chopinem, tam będzie mogła zetknąć się z wydarzeniem poświęconym artyście.

Przybliżenie życia i dzieła Fryderyka Chopina młodemu pokoleniu jest jednym z najważniejszych celów Roku Chopinowskiego. Jednak przed wydarzeniami poświęconymi Chopinowi na świecie stoi również cel przybliżenia osoby tego wybitnego Polaka i jego kraju środowiskom niewiele znającym temat. Dlatego też Konsul Żyliński wydarzenia Roku Chopinowskiego zaplanował nie tylko na terenie Konsulatu, lecz również w Musee du Chateau Dufresne oraz w Chapelle de Bonne Pasteur, którego publiczność stanowią Kanadyjczycy. Zarówno więc mały festiwal filmów o Chopinie, jak i wieczór muzyczno-literacki, złożony z listów George Sand i Chopina, prezentowany będzie po francusku.

Jak powiedział Ignacy Jan Paderewski w setną rocznicę narodzin Fryderyka Chopina: „*Zabraniano nam Słowackiego, Krasinowskiego, Mickiewicza. Nie zabroniono nam Chopina. A jednak w Chopinie tkwi wszystko, czego nam wzbraniano: barwne kontusze, pasy złotem lite, posępne czamarki, krakowskie rogatywki, szlacheckich brzęk szabel, naszych kos chłopskich połyski, jęk piersi zranionej, bunt spętanego ducha, krzyże cementarne, przydrożne wiejskie kościółki, modlitwy serc stroskanych, niewoli ból, wolności żal, tyranów przekleństwo i zwycięstwa radosna pieśń (...)*.” Rok Chopinowski 2010 to ogromna szansa na promocję polskiej kultury i sztuki. To możliwość propagowania naszego dziedzictwa narodowego. 1 marca 2010 roku, do Polski przybyły tysiące turystów, zainteresowanych twórczością następcy Mozarta. Mamy obowiązek spełnić ich oczekiwania, jesteśmy to winni poprzednim pokoleniom, dla których muzyka Fryderyka Chopina wraz z twórczością Mickiewicza, Słowackiego, Matejki były jedyną ostoją tożsamości narodowej, natchnieniem do zrzucenia kajdan niewoli.

Bogumiła Dąbrowska



cza, Słowackiego, Matejki były jedyną ostoją tożsamości narodowej, natchnieniem do zrzucenia kajdan niewoli.

Styl, szyk i elegancja ...

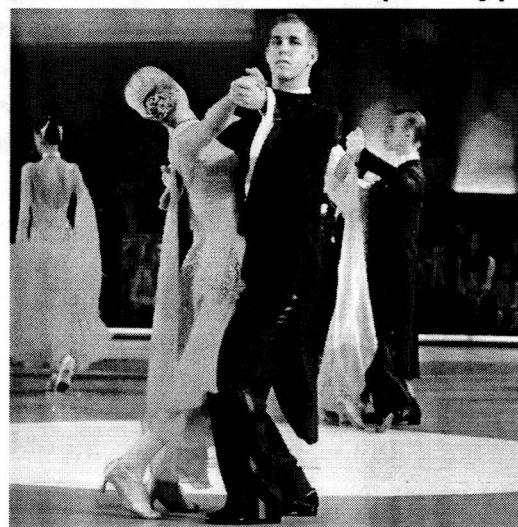
XIV Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego w Łomży

Przez cały niedzielny dzień (30.05.2010r.), Łomża gościła taneczne pary z całej Polski. Klub Tańca Towarzyskiego „AKAT”, wspólnie z Regionalnym Ośrodkiem Kultury, zorganizował w Sali Widowiskowo-Sportowej przy SP nr 10, XIV Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar Prezydenta Łomży. Pary startowały w różnych kategoriach wiekowych i klasach, w tańcach standardowych i latynoamerykańskich. **Wечно młody walc, samba i tango w mistrzowskim wykonaniu tancerzy, mogły wzbudzić zazdrość.**

Aż szkoda, że teraz na dyskotekach tak się nie tańczy. Królewskie kreacje tancerek, elegancja panów, gracia ruchów i kondycja sportowców, wszystko to sprawiło, że wyniosłem z turnieju wspaniale wrażenia.

Impreza była bardzo dobrze przygotowana. Podkreślić należy wkład pracy państwa **Magdaleny i Jacka Baczewskich**. Wszystko zapięte na ostatni guzik. W sumie, w konkursie wzięło udział ok. 300 tanecznych par z całej Polski.

Ja, jako tancerz i reprezentant Łomży, inaczej przeżywałem ten turniej. Publiczne wystąpienia wzbudzają nawet w najbardziej doświadczonym tancerzu wielkie emocje. Mimo że tańcem towarzyskim zajmuję się już ok. 9 lat, turnieje w Łomży zawsze kosztują mnie najwięcej nerwów. Konkursy w innych miastach są oczywiście emocjonujące, ale podczas ich trwania nie odnosi się wrażenia, że tak wielu znajomych się obserwuje. Niejednokrotnie po obejrzeniu jednego tańca już wyrabiają sobie opinię o tym, jakim jesteś tancerzem, nie zważają na

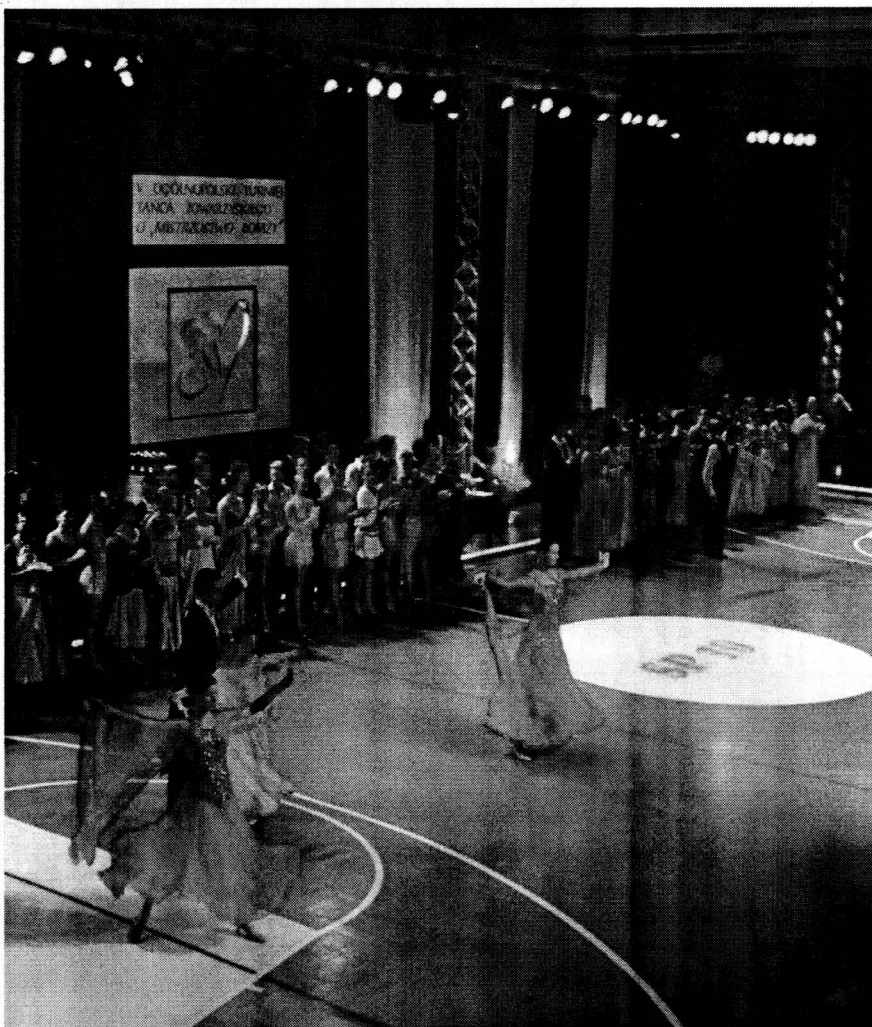


to, ile ciężkiej pracy kosztuje cię to, aby dojść do takiego poziomu. Sędziowie są oczywiście nieodłącznym elementem każdego zawodów tanecznych, dlatego ich obecność raczej żadnego tancerza nie stresuje.

Chęć zaprezentowania się jak najlepiej i zdobycia kolejnego „pudła” (miejsca na podium) dla niektórych jest najważniejsza. Nie liczy się taniec, lecz wyższa klasa taneczna. Osobiście nie rozumiem takiego zachowania, gdyż wraz z poprawą techniki tańca wyższa klasa taneczna przyjdzie sama. Dlatego nie obawiam się o wynik. Bardzo często jednak bolesny jest fakt, gdy na wielu turniejach pokonujemy daną parę, a niespodziewanie to ona zostawia nas w tyle na turnieju w rodzinnym mieście.

Wielu tancerzy klóci się, że sędziowie są nieobiektywni i oceniają pary po klubach tanecznych, z jakich pochodzą. Warszawa jest aktualnie centrum tanecznym Polski, posiadającym najlepsze pary, dlatego wielu osobom wydaje się, że pary z tego miasta muszą być lepsze od tych z mniejszych i mniej znanych klubów. Moim zdaniem, to totalna głupota, gdyż sędziowie są specjalnie szkoleni do swojego zawodu i wierzą, że nie oceniają par przez pryzmat ich „pochodzenia”, lecz na podstawie reprezentowanego przez nie poziomu.

I oto niedziela. Po długotrwałych przygotowaniach do tego wyjątkowego turnieju docieram na miejsce. Pierwsze tańczymy tańce standardowe. W tej konkurencji prezentuje się walc, tango, foxtrot, quickstep. Do udziału mojej kategorii zgłosiło się 14 par m.in. z Warszawy, Olsztyna, Białegostoku. Po zatańczeniu półfinału nie byłem zbyt zadowolony. Zacząłem się denerwować czy aby na pewno dałem z siebie wszystko i czy to wystarczy, aby zakwalifikować się do rundy finałowej. Jak się później okazało, dostaliśmy się dalej, ale zdobyliśmy szóstą lokatę, co nie było raczej satysfakcjonującym wynikiem. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że pokonałem 8 innych, byłem szczęśliwy. Kamień spadł mi z serca, ponieważ znajomym mój taniec się podobał.



zują do podejmowania dalszych trudów związanych z organizacją turniejów tańca.

Dla tancerza najważniejszy jest parkiet. To czy jest śliski, czy tępy, ma niemałe znaczenie. Chociaż istnieją sposoby, aby uporać się nawet z najgorzej przygotowaną nawierzchnią. Woda, olejek, szczoteczka do butów i można wychodzić na parkiet będąc pewnym siebie i nie obawiając się czy przypadkiem nie przewrócimy się podczas prezentacji. Jako nie tylko uczestnicy turnieju ale również jego organizatorzy, rokrocznie spotykamy się ze słowami uznania. Turnieje w Łomży są jednymi z najlepiej zorganizowanych w tej części Polski. Wrażenie estetyczno-wizualne jest w tym sporcie niezwykle ważne, dlatego też wynajmowana jest profesjonalna firma do dekoracji sali.

„- Przepiękny turniej, wspaniała atmosfera, bardzo dobre warunki (parking, szatnie, parkiet, obsługa). Wszystko super! – dzieli się swoimi wrażeniami mama jednej z tancerek. - Czuliśmy się jak prawdziwi goście, a nie jak natręci. Dzieci były zachwycone tym, jak były traktowane - pierwszy raz poczuły, że to one są tu najważniejsze, że jest to turniej dla tancerzy, a nie dla działaczy. Takie turnieje powinny być wzorcem dla wszystkich organizatorów i dlatego powinno się wiele o nich mówić i pisać. Jechaliśmy na „zwykły” turniej ogólnopolski, a odnieśliśmy wrażenie, jakbyśmy byli na Mistrzostwach Polski.”

Takie słowa uznania każdego chyba mobilizują do podejmowania dalszych trudów związanych z organizacją turniejów tańca.

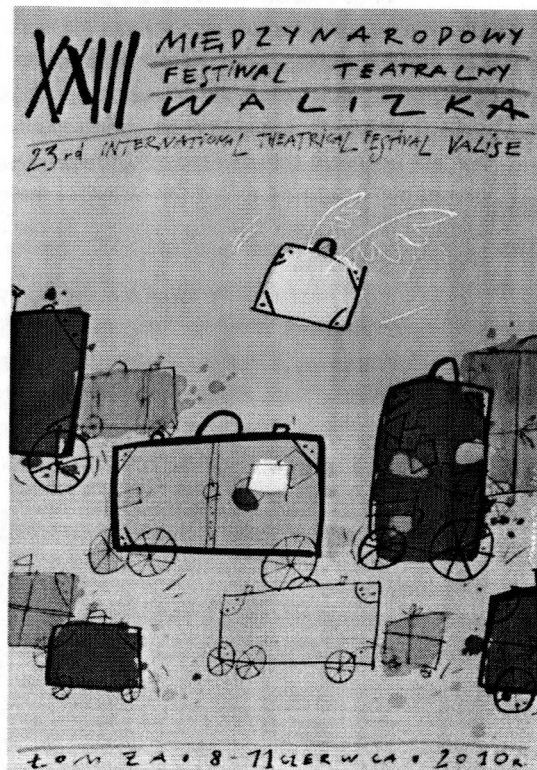
Krzysztof Długozima

XXIII Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Walizka”

Już po raz 23 w Łomży odbył się Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Walizka”, jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych w naszym mieście i kraju. Prezentowane są na nim małe formy teatralne z całego świata, mieszczące się w tytułowej walizce.

W piątek 11 czerwca uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w dwóch przedstawieniach: grupy uczące się języka niemieckiego w spektaklu „Niezwykłe przygody Olgi Kraszewskiej” zespołu teatru Theater der Nacht z Northeim z Niemiec, a grupy z rozszerzonym językiem rosyjskim oglądały „Opowieść o carze Herodzie” Borisa Salamcheva teatru z Omska w Rosji. Wszystkim spektakle bardzo się podobały a choć nie każde słowo było dla nas jasne, to z łatwością zrozumieliśmy ogólny sens przedstawienia - mówili uczniowie. To była dla nas jedna z najlepszych lekcji, bo najwięcej zapamiętuje się w praktyce - dodawali inni. Spektakl niemieckiego teatru był jak zaczarowany. Jego bohaterką była pani Kraszewska, która na co dzień sprząta w teatrze, jej niezwykle przygody rozpoczęły się w momencie, gdy zgubiła klucz od głównej sali swego miejsca pracy godzinę przed spektaklem. Sprzątaczką przeniosła się wtedy w fantastyczny świat, stała się księżniczką, która po długiej walce pokonała złego smoka, znalazła klucz i wróciła do rzeczywistości. W tym momencie na scenę wbiegli pracownicy teatru i wszyscy zobaczyli, że widownia od dawna siedzi na sali i ogląda spektakl, mimo zguby. Na koniec główna bohaterka zabawnie spuentowała: To było przedstawienie Olgi Kraszewskiej.

Podczas czterodniowego festiwalu został wyłoniony zwycięzca - El Teatre de L'Home Dibuijat z Castello de la Plana z Hiszpanii - niestety nie mieliśmy przyjemności oglądać przedstawienia tego teatru. Mamy nadzieję, że za rok również będziemy mogli obejrzeć festiwalowe spektakle, jeśli nie wybierzemy się tam razem całą językową grupą, to na pewno postaramy się dotrzeć sami.



Karolina Góralczyk

SZUFLADA

Choć niewiele jest okazji, żeby o tym mówić, Redakcji znani są z imienia i nazwiska bardzo interesujący młodzi poeci. Zdarzyło się, że niewinne okoliczności spowodowały jednego z nich do ujawnienia talentu publicznie, o czym Redakcja skwapliwie donosi. Wiersz autorstwa zajętego Maturą Maturzysty powstał, jak się można domyślać, na marginesie jego poważnych przygotowań do egzaminów i w efekcie poważnych z tym związanych rozterek, i, jak się nadal domyśla Redakcja, jest zainspirowany tematem maturalnej prezentacji.

„INSOMNIA”

Powiedz, proszę, kim jesteś. Skąd w Tobie te czary?
Oka zmrużyć nie mogę, gdy niebo spowite
Ciemną nocy kurtyną. Gwiazdy w niebo wszyte
Świecą zbyt mocno, by spać. Przeklęte pulsary!

Katem jesteś mi srogim, nie dajesz spoczynku.
Myśli moje zabierasz w krainy dalekie.
Bawisz się mną jak kukłą. Ja, będąc człowiekiem,
Stale padam na deski i szukam ratunku.

25 IV 2010r.

- Miłośnik twórczości Josepha Conrada



Agnieszka Chylińska – „Modern Rocking”

Agnieszka Chylińska jest osobą bardzo barwną i budzącą wiele kontrowersji. Na początku swojej kariery występowała jako zbuntowana nastolatka, która żyje wedle zasady „sex, drugs and rock’n’roll”. Najnowsza płyta artystki pokazuje nam, jak bardzo zmienia kobietę macierzyństwo, spełniona miłość i w konsekwencji - akceptacja siebie.

Płyta zawiera dziewięć utworów, które tworząc dosyć spójną całość. Muzyka na pewno jest całkowicie inna od poprzednich albumów wokalistki, ale nadal ma swego rodzaju „pazur”. Chylińska pokazuje swoją wszechstronność i dystans do siebie.

Najbardziej znanym utworem jest „Nie mogę Cię zapomnieć”, który możemy usłyszeć w radio w całej Polsce co najmniej kilka razy dziennie. Większość piosenek oparta jest na prostym bicie i dance’owym rytmie, który sprawdzi się w każdej dyskotece. Jedynie „Niebo” pozwala na chwilę wychnienia oraz odrobinę romantycznego klimatu.

„Jesteś dla mnie piękny tak
 Że brakuje tchu, gdy widzę Cię
 Kochać cię to straszny czas
 Nie mogę nic, tylko trwać

Mogę tylko patrzeć jak idziesz z nią, kochasz ją”

Test tego utworu nie należy do najbardziej ambitnych, jednak dla przeciętnego zjadacza chleba jest to muzyka na pewno godna uwagi.

Agnieszka Chylińska odważyła się na bardzo ryzykowny krok. Zdania na temat ostatniej płyty są podzielone. Wiem jednak, że na polskim rynku muzycznym jest bardzo mało gwiazd, które potrafią wnieść cokolwiek autentycznego, a to Agnieszce udało się znakomicie.

Olga Marta Stolarczyk

Tabletki dla każdego

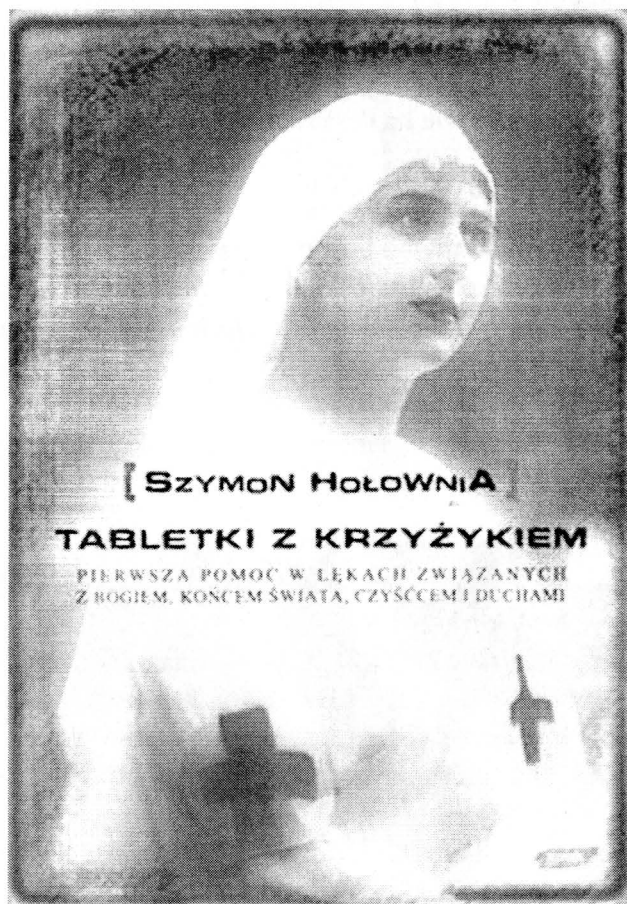
czyli recenzja „Tabletek z krzyżykiem” Szymona Hołowni

Dostałam zlecenie. Napisać recenzję książki do „Głosu Ucznia”. Ambitnie. Postanowiłam spróbować stanąć na wysokości zadania i ... Tak, tutaj zaczęły się schody. Miałam okropny dylemat z wyborem odpowiedniej książki. Popularny bestseller, a może mało znana, ale ciekawa pozycja, książka z gatunku fantasy, czy też popularnonaukowa? Możliwości było wiele. W końcu dokonałam wyboru. Kontrowersyjnego dość, gdyż wybrałam książkę o tematyce religijnej - „Tabletki z krzyżykiem” Szymona Hołowni. Autor -znany głównie jako jeden z prowadzących w telewizyjnym show TVN „Mam talent” - na co dzień - dziennikarz i publicysta zajmujący się tematyką religijną.

Dlaczego wybrałam tą książkę? Otóż, dlatego że bardzo pozytywnie mnie zaskoczyła. Szczerze mówiąc, to pierwsza książka o takiej tematyce, która mnie zainteresowała. Ma ona bardzo przejrzystą formę - tabletek, czyli pytań i odpowiedzi. A pytania są bardzo ciekawe, np. - Który tom Harry'ego Pottera podyktował szatan? - Czy, gdy w radiu jest transmitowana msza, trzeba klękać przed odbiornikiem? - Jeśli Bóg jest Ojcem, kto jest Matką? - Czym różni się dusza od karty SIM?... i wiele, wiele innych. Autor do tematu podchodzi z humorem i dystansem, stara się w prosty i przejrzysty sposób odpowiedzieć czytelnikowi na dręczące go pytania oraz na takie, których sam by nigdy nie wymyślił. Porusza kwestie przedstawione w książce Dona Browna, problem śmierci klinicznej, końca świata, obecności aniołów i duchów na ziemi. Konkretnych odpowiedzi nie ma dużo, bo oczywiście Hołownia nie jest Bogiem, by je znać ☺ Zamiast nich pojawiają się szerokie omówienia tematu z punktu widzenia literatury fachowej, okraszone poczuciem humoru. Jest to coś w stylu lekkiego podręcznika dla przeciętnego śmiertelnika, ale dla tych ponadprzeciętnych również znajdują się smakowite kąski. Dużo ciekawostek i anegdot, a nawet dowcipy o... Bogu. Jedyne minus, według mnie, to momentami zagramatwany styl. Czasem zastanawiałam się po prostu nad logiką zdania. Ale to naprawdę bardzo mały minus.

Uważam, że jest to pozycja warta polecenia dla każdego, bez względu, czy jest katolikiem, czy nie. Książka daje dużo do myślenia. Oswaja przeciętnego wierzącego z dogmatami wiary, a laikom i ateistom ukazuje Kościół przez humor i mądre refleksje. Są to tabletki psychotropowe, które pobudzają naszą głowę, żeby czasem posłuchała serca. Naprawdę serdecznie je polecam.

Katarzyna Ramotowska



Wisławy Szymborskiej

portret mniej znany

Bardzo rzadko inspiracją do napisania artykułu jest dla mnie film, jednak późny wieczór 28 lutego zmienił tę zasadę. Wtedy właśnie w pewnej komercyjnej telewizji, której nazwy nie będę wymieniać, został wyemitowany film dokumentalny Katarzyny Kolendy - Zaleskiej pt. „Czasami życie bywa znośne”. Jego bohaterką jest polska noblistka, Wisława Szymborska. Film w bardzo przystępny i atrakcyjny sposób przybliżył niepodręcznikowy wizerunek poetki. Sama Szymborska rzadko udziela wywiadów i opowiada o prywatnym życiu, m.in. dlatego czas spędzony przed ekranem telewizora nie był stracony.

Dziennikarka razem z noblistką podróżują do miast bliskich poetce. Odwiedzają Irlandię - ojczyznę limeryków, Amsterdam i Hagę. Podczas tych wypraw poetka czyta swoje wiersze, zwiedza miejsca bliskie swojej twórczości i opowiada o swych fascynacjach. Dowiadujemy się, że Szymborska bardzo ceni sobie twórczość Vermeera, którą podziwia podczas wizyty w jednym z muzeów. Jednak ani tam, ani w żadnej innej galerii nie przebywa zbyt długo. Ogląda jedynie kilka obrazów i mówi, że musi już wyjść, by to, co zobaczyła, jak najdłużej pozostało w pamięci. W trakcie filmu poznajemy też małe dziwactwa poetki, w tym jej zamiłowanie do... kiczu, nazwanego przez komentatorów wyrafinowanym. Dziennikarka towarzyszy noblistce podczas zakupów prezencików dla przyjaciół, które potem są losowane na loteryjkach w trakcie słynnych kolacyjek u Wisławy. Ich historie są przybliżane w filmie przez przyjaciół poetki. Ciekawym wątkiem filmu był również moment, gdy Szymborska mówi o postaciach, które osobiście ceni. Wśród nich są: Woody Allen, Umberto Eco, Vaclav Havel i Jane Goodall. Dzięki realizatorom dokumentu noblistka przez nagrania może usłyszeć zdanie cenionych przez siebie postaci na temat jej



twórczości i kilka miłych słów pod swoim adresem. Woody Allen nie kryje zdziwienia i przyznaje, że wątpił, iż Szymborska, którą tak ceni, wie o jego istnieniu. Za pośrednictwem dziennikarzy zostaje on obdarowany kolażem, własnoręcznie zrobionym przez poetkę, a takie prezenty Szymborska daje tylko wyjątkowym ludziom. Dość zdumiewające są słowa, które poetka mówi o nagrodzie Nobla. Okazuje się, że laur wcale nie przyczynił się do jej szczęścia, a wręcz przeciwnie - spowodował, że przez dwa lata po jego otrzymaniu Szymborska nie mogła tworzyć. Dręczyły ją ciągłe pytania zadawane

przez dziennikarzy, zdjęcia robione przez fotoreporterów. Podczas wizyty w mieszkaniu noblistki widzimy, że medal nie jest wyeksponowany w centralnym miejscu domu, lecz gdzieś w zapomnieniu schowany głęboko. Realizatorzy pokazują moment, gdy Szymborska szuka Nobla w niezliczonej ilości szuflad i szufladek.

Film ten jest niczym bajka, widz przenosi się w inny, niezwykle i trochę magiczny świat poetki. Taką atmosferę budują cytaty z poezji i muzyka,

które są wspaniałą oprawą dla opowiadań Szymborskiej. Przez ten film poetka zostaje przypomniana ludziom nieskłonny do lektury jej poezji. I to chyba bardzo pozytywne zjawisko, pojawia się bowiem nadzieja, że na filmie się nie skończy i ludzie będą chcieli wyrwać Szymborskiej to, co ma najlepszego - poezję.

Karolina Góralczyk

UWAGA! TO JEST REKLAMA! SZKOLNY KONKURS ORTOGRAFICZNY

Jedną z pięknych tradycji naszej szkoły jest odbywający się co roku w czerwcu Szkolny Konkurs Ortograficzny. Pierwszy etap dotyczy wszystkich uczniów gimnazjum i liceum – do Finału przechodzą już tylko najlepsi. Ponieważ nagroda w postaci Dyplomu Uznania i niepodważalny splendor, którego doznają Zwycięzcy, to dobra nie do pogardzenia, zachęcamy do podjęcia przygotowań w domowym zaciszu. Oto przykładowe teksty do ćwiczeń. Ich autorem jest Stanisław Lem.

I
Podk..wanie koni wymaga u..ycia szczoteczki do zęb..w, pie..a, czerwonych pi..rek oraz miękkiej sk..rki lub banda..a. Banda..em obwiązuje się koniowi oczy. Pier..e zjada się dla polepszenia ..umoru. Łaskoczac ..oładek, przyprawia ono o śmiech. Czerwone pi..rko należy sobie wetknąć gdziekolwiek. Wziąwszy konia za uzdę, prowadzi się go do kowala, który robi, co należy. Wr..ciwszy z koniem do domu, należy sk..rką przet..eć okulary i odprowadziwszy konia do stajni, umyć zęby. Jeżeli koń będzie kulał, należy się zaopat..yć w n..ż. Nożem tym wycinamy leszczynową pałkę dł..gości dwóch metrów, gr..bszą niż palec. Pałka ta sł..ży następnie do po..ądnego zbitcia kowala. Jeżeli koń nie p..estanie kuleć, należy k..pić drugiego konia i drewniany wózek. Wymościvszy wózek sianem, wsadzamy nań kulawego konia, a zdrowego zap..ęgamy jak nale..y.

II
Jaja ku..e można przerobić w kurę, lecz kury nie da się obr..cić w jajko.
Czym skor..pka nasiąknie, tym p..pka cuchnie.
Ministrant w kom..y dał w łeb wikaremu w Łom..y.
Nic tak ciet..ewia nie zaciet..ewia jak bezkr..lewia.
Kupiec niewolników, sortując towar, k..epkich mężów p..eznaczał do kopalni, niewiasty do ku..ni, a młodzi.. nie znającą ortografii na rozkurz.

Humor według Andrzeja Mleczki




GŁOS UCZNIĄ

NIEREGULARNIK UCZNIOWSKI

Zespół:

Karolina Góralczyk,
Katarzyna Ramotowska,
Bogumiła Dąbrowska,
Tomasz Zalewski,
Olga Marta Stolarczyk

Opiekun: p. prof. Anna Bućko

Kontakt: glosuczni.1lo@gmail.com



fotografie str. 20: Paulina Dłużniewska